

I wstęp

W swoich wykładach o stuleciu – XX stuleciu – Alain Badiou zadaje pytanie: „Czym jest wiek?”¹. Celem naszej pracy jest takie przeformułowanie tego pytania, by mogło ono brzmieć: *K i m j e s t w i e k?* Jaką jest postacią? Co – i dlaczego – ma nam do powiedzenia? Co z jego wypowiedzi pozostaje z nami teraz, gdy wspomnienie wydarzeń, które go kształtowały, coraz bardziej się zaciera? Badiou formułuje podobną intencję: „moja metoda polegać będzie na wydobywaniu, spośród wytworów stulecia, pewnych dokumentów albo śladów, wskazujących na to, jak stulecie się myślało. Bardziej precyzyjnie, jak stulecie myślało swoją własną myśl, jak ujmowało myślą szczególny charakter relacji, która wiązała je z historycznością własnej myśli”².

W tej pracy zatem wiek XX to dziejowy podmiot, osoba, która językiem filozofów wyraziła swoją rozpacz, wściekłość, bezsilność i nadzieję.

■ *realne wieku*

Splątany z dziejami, język odzwierciedla je nie tylko opowiadając, ale przede wszystkim dostosowując swoją strukturę, swój charakter, swój smak

1 A. Badiou, *The Century*, s. 1 (dokładne informacje bibliograficzne – zob. bibliografia na końcu książki).

2 Tamże, s. 3.

i konsystencję do przemian i paroksyzmów dziejowego podmiotu. Kiedy napięcia owym podmiotem miotające stają się nieznośne, język wyrozumiale przekształca się, by swoim porządkiem wypowiedzania nieco chociaż ochronić podmiot przed nim samym. To właśnie śledzić będziemy w przemianach języka filozoficznego. A szerzej – teoretycznego. Teorię znajdziemy bowiem nie tylko w wypowiedziach filozofów, ale również tam, gdzie autorzy z innych dyscyplin podejmują trud systematycznego uogólniania, prowadzący do rozszerzania pola pojęciowego³. Tam właśnie wyłania się przedmiot filozoficzny.

Alain Badiou pyta też o to, czy przedmiotem takim – filozoficznym – może być przeszły już wiek? Czy ów przedmiot nie należy raczej do historii samej? Choć przecież od czasów – co najmniej – Hegla historia, dzieje, przynależą do filozofii. Atoli z naszej perspektywy to filozofia, jako wypowiedź, przynależy do dziejów owej postaci, którą jest XX stulecie. Interesuje nas sens głosu teoretycznego w kontekście zdarzeń układających się w „biografię” owej postaci. Zaznaczmy od razu: indywidualne biografie poszczególnych myślicieli nie są tutaj ważne, przywoływane są tylko o tyle, o ile stanowią fragment tej całościowej „historii życia” wieku. Jeśli więc mówię o „teorii w polu psychoanalitycznym”, to mam na myśli wypowiedzi teoretyczne badane za pomocą narzędzi wywodzących się z pola myślowego psychoanalizy w kontekście historii stulecia.

Rozważanie historyczności wieku jest dla Badiou przede wszystkim pytaniem o jego początek i koniec. Postuluje – w 1997 roku – aby za początek uznać Wielką Wojnę i Rewolucję, natomiast za koniec – upadek Związku Radzieckiego, a właściwie upadek muru berlińskiego. Ja koniec XX wieku widziałbym w obrazie płonących wież WTC 11 września 2001.

Niezależnie jednak, którą datę się wybierze, znamienne jest to, że w tych granicznych momentach język będzie raczej popychany w kierunku obrazowania niż rozumowań. Obrazy bowiem, jak zauważa Walter Benjamin,

³ W zgodzie z tezą Deleuze'a i Guattariego, iż pracą *stricte* filozoficzną jest tworzenie pojęć (zob. *Co to jest filozofia?*).

„to marzenia, w których zbiorowość usiłuje zarówno znieść, jak i przemienić niedoskonałość społecznego wytworu”⁴. Język wybiera obrazy, bo lepiej chronią one marzenia przed niedoskonałością. Czyli *realnym*⁵. Nasze marzenie o XX wieku lepiej określa się przez o b r a y początku i końca, mocniej one wiek zakreślają.

Triada *symboliczne/wyobrażeniowe/realne*, wywodząca się z psychoanalizy Jacques’a Lacana, będzie jednym z ważniejszych instrumentów „rozprowadzających” opowieść o wydarzeniach, które przydarzyły się XX stuleciu. *Wyobrażeniowe* odwołuje się do obrazowania, naoczności, bezpośredniej intuicji sensu, ale też unieruchomienia myśli przez potęgę obrazu. *Symboliczne* oznacza ruch myśli w języku, poprzez operacje pozwalające na radykalne zmiany sensów, a przede wszystkim *przemieszczenia* i *kondensacje*. A także oparte na nich uogólnienia, będące jednocześnie, w duchu Hegla, uchwyceniem konkretnego. *Realne* zrywa, zaburza ruch w polu symbolicznym, a jego negatywna obecność jest zawsze świadectwem, jak bardzo każda opowieść jest niewystarczająca.

Badiou twierdzi, że podstawową cechą XX wieku jest „pasja *realnego*”.

■ wypowiedzi osoby *straumatyzowanej*

Dyskusja na temat datowania początku i końca wieku dotyczy w gruncie rzeczy tego, co w stuleciu jest najważniejsze, co wyznacza jakąś klamrę spajającą całość. W tej pracy „wydarzeniem” nadającym charakter postaci XX wieku jest doświadczenie *traumy*. Od razu konfrontujemy się jednak z tym, że sens traumatycznego doświadczenia nigdy nie może być bezpośrednio

4 W. Benjamin, *Pasaże*, s. 34.

5 Pojęcia wywodzące się z teorii psychoanalitycznej zapisywać będę kursywą, by zaznaczyć, że ich sens jest inny niż ten przyjmowany potocznie. Na temat psychoanalitycznej (i nie tylko) genezy pojęcia traumy patrz: R. Lays, *Trauma. A Genealogy*.

uchwycony. *Trauma* wypowiedzana jest stopniowo. Tej zasadzie podporządkowane jest w tej pracy tematyzowanie traumy-jako-pojęcia. Nieobecne w pierwszych rozdziałach książki, raczej przeczuwane niż wypowiedzane, w miarę rozwijania się analizy pojawia się coraz częściej, by w końcowej części stać się tematem rozważenia. Ta strategia jest efektem świadomego wyboru. Wyłonienie się traumy jako „teoretycznego przedmiotu” rozumiane jest jako złożony proces, dokonujący się w *polu podmiotowym*. Wcześniej widoczne są raczej *symptomatyczne* formy wypowiedzi, formy języka filozoficznego, które tylko pośrednio wskazują na doświadczenie *traumy*.

Chodziło o pokazanie wewnętrznej logiki przemian tych wypowiedzi, łączących się w proces dziejów podmiotu historii – XX stulecia. Było to możliwe dzięki wykazaniu tego, że poszczególne konstrukcje teoretyczne mogą być traktowane jako *mechanizmy obronne*, których następowanie po sobie zdeterminowane jest uruchamianiem kolejnych warstw tych obron w miarę rozwijania się procesu *regresji*. Podmiot chronił się przed skutkami kolejnych *wydarzeń traumatycznych*; a właściwie skutkami własnych działań, sprowokowanych przez poprzednie wydarzenia, będące efektem jeszcze wcześniejszych działań...

Wpierw więc w *polu podmiotowym* wieku pojawia się swoiste napięcie, które można śledzić w zapisach teoretycznej refleksji. Te wcześniejsze konstelacje wypowiedzi, w całej ich różnorodności, tworzą rzeczywistość teoretyczną epoki. Potem mają miejsce sprowokowane zdarzenia; takie, których siła przekracza wszelką zdolność reprezentowania językowego. Impas teoretyczny prowadzi do *odreagowania przez działanie*. Potem zaś, z perspektywy czasu, *retroaktywnie* całą tę sekwencję zdarzeń ujmuje się jako *traumę*. Wtedy powoli kształtuje się język, *pole symboliczne*, *traumę* wypowiedzające, co więcej, takie, w którym *trauma* staje się *znaczącym suwerennym* – tym, co spina całość pola – by stać się w końcu swoistym *językowym fetyszem*.

W dyskursie humanistyki pojęcie *traumy* jest często, zwykle, wyrwane z kontekstu teoretycznego, w którym powstało. Nie jest to działanie nieuprawnione, prowadzi wręcz często do inspirujących rezultatów badawczych.

Z drugiej strony w takich praktykach pojęcie to pozbawione zostaje swej specyficznej problematyki i mocy. Drugim elementem zadania było zatem pokazanie związku różnych teoretycznych zastosowań samego pojęcia *traumy* z wyłoniętymi wcześniej mechanizmami obronnymi.

■ podmiot, reprezentowany przez *znaczące*...

Trzeba zadać poważnie pytanie: jaka jest prawomocność określenia mianem podmiotu bytu tak efemerycznego jak *wiek*? Czy nie dokonuje się tu zwykłej „antropomorfizacji” czegoś, co samo w sobie jest po prostu arbitralnie wyznaczonym przedziałem czasowym; no, ewentualnie, pojęciem? Definiując *signifiant, znaczące, jako reprezentanta podmiotu dla innego znaczącego*⁶, daje nam Jacques Lacan wskazówkę dotyczącą drogi, którą trzeba obrać, by poradzić sobie z tym pytaniem. Na swój sposób przekształcając samą kategorię podmiotu.

Po pierwsze zatem, nikt nie jest podmiotem „tak po prostu”. Podmiotu zawsze się domyślamy, skrytego za pewnym *znaczącym* reprezentującym go dla innego *znaczącego*. Ktoś „patrzy” na *znaczące* i widzi w nim delegata podmiotu. W gruncie rzeczy zawsze mamy do czynienia z jakimś znakiem, który zastępuje ów nieuchwytny *obiekt pragnienia* – podmiot. Takim znakiem dla czytelnika książki jest określenie – autor, zaś dla autora – czytelnik. Takim znakiem dla nacjonalisty jest słowo *naród*, dla rewolucjonisty – *rewolucja*, zaś dla społecznika – *społeczeństwo*. Lokują za nimi byty, które nabierają cech podmiotowych.

Atoli znak ten w ogóle coś znaczy tylko dlatego, że prezentuje się wobec innego znaku, zastępującego *Innego*. Tylko więc w spojrzeniu *Innego* moje *znaczące* może znaczyć podmiot, zaś siłą tego spojrzenia jest

6 J. Lacan, *Écrits*, s. 819.

pragnienie. To zaś, co Lacan nazywa *pragnieniem*, jest pragnieniem podmiotu, by być upragnionym przez *Innego*. Jako podmiot pragnę być upragniony. Pragnę, by *Inny* znalazł we mnie *przyczynę swego pragnienia*.

Lacan wyraźnie mówi o prymacie *znaczącego*; reprezentując podmiot, znaczące wyznacza jego pozycję. Rządzi nim. Co więcej, ten prymat zawiera się również w tym, że to właśnie *signifiant* braku-w-*Innym*, to właśnie, wobec którego podmiot jest reprezentowany, nadaje *znaczącym* moc znaczenia⁷. W tej pracy brak-w-*Innym* oznaczać będzie moment napięcia w konstelacji wypowiedzi teoretycznych, zmuszających podmiot do stworzenia nowej wypowiedzi, nowej teorii, nowej filozofii.

Nie podmiot jest tu zatem suwerennym kreatorem zjawisk. Ale właśnie w tym, że to znaczenie *znaczącego* jest zawsze i bez wyjątku (bo przecież „nie ma innej definicji”) reprezentowaniem podmiotu, tkwi mniej jasno wypowiedziane, ale oczywiste założenie⁸, że bez podmiotu, zajmującego kolejne pozycje podmiotowe, nigdy by nie było *znaczącego*. Podmiot wędruje przez pozycje, które wyznacza mu korelacja *znaczącego*-reprezentanta do *znaczącego*-suwerena.

■ porządek reprezentowania

Warto na marginesie zauważyć, jak ów porządek, którego intuicja wydaje się być zaczerpnięta z protokołu dyplomatycznego, rzeczywiście odsyła myślenie do dziwnej figury ambasadora, szczególnie tego z dawnych wieków. Ambasador – *znaczące*, reprezentujące odległego władcę – *podmiot*, sam pozostaje w bezpośredniej relacji z obecnym w tym momencie

7 „Le signifiant est prééminent sur le sujet”, ale z drugiej strony „S (A) est le signifiant pour quoi tous les autres signifiants représentent le sujet. Faute du signifiant S (A), tous les autres ne représenteraient rien” (tamże, s. 39, 819).

8 „Le sujet articule la chaîne signifiante” (tamże, s. 627).

pełnomocnikiem najwyższego suwerena – innym *znaczącym*, któremu przedstawia swoje listy uwierzytelniające. To w gruncie rzeczy ów obcy suweren, rządzący obcym królestwem, określa jego najważniejsze ruchy. Natomiast wpływ odległego „podmiotu”, który reprezentuje, na jego działania, jest słaby. Raczej odwrotnie – to działania suwerena w gruncie rzeczy determinowane są przez raporty ambasadora⁹.

Na przykład w znanym śnie relacjonowanym przez Freuda w *Traumdeutung signifiant*, obraz dziecka mówiącego: „ojcze, nie widzisz, że ja płonę?”, sytuuje ojca-jako-podmiot-snu w trwaniu relacji z synkiem, relacji na jawie przerwanej przez śmierć dziecka. Taki jest Lacanowski sens Freudowskiej interpretacji. Wróćmy do niej w ostatnim rozdziale pracy. Zwrócić trzeba uwagę, że taką pozycję ojcowskiego podmiotu możemy wydedukować tylko wstecz, *retroaktywnie*, mając do dyspozycji fenomen snu, w całej jego szczegółowości rozumiany jako jedno *znaczące*. I to on, przez swą „logikę *znaczącego*” rządzi pozycją ojca – podmiotu *pragnienia*.

Tutaj, jak to ujmuje komentator Lacana, Joel Dor, podmiot jest tylko *tenant-lieu*, z a j m u j ą c y m p o z y c j ę¹⁰. Formułę tak rozumianej p o z y c j i p o d m i o t o w e j zachowamy. Wszystkie pozycje, które mogą być zajęte przez ruch podmiotowy, tworzą *pole podmiotowe*. Podmiotowość w danym momencie jest zawsze w pewnej pozycji, określonej w pewnym polu.

■ pole podmiotowe

Pole podmiotowe, suma wszystkich pozycji, które ruch podmiotowy może zająć, jest pewną potencjalnością. To potencjalność wszystkich „tożsamości”,

9 „Le déplacement du signifiant détermine les sujets dans leurs actes” (tamże, s. 30).

10 „Przedstawiając się pod postacią pewnego «zajęcia pozycji» podmiot wypowiedzieć może tylko *dyskurs pozorny*, jeśli bierzemy pod uwagę prawdę jego pragnienia” (J. Dor, *Introduction à la lecture de Lacan*, s. 155).

które mieć może dana osoba. Jestem autorem, nauczycielem akademickim, wspomnieniem siebie-jako-dziecka... Każdy z nas jest takim polem, taką potencjalnością. I z każdej z tych pozycji się wypowiada. Takim polem może być też stulecie. Składa się z sumy pozycji, z których płyną głosy najważniejsze dla tej postaci. W tym sensie jest więc podmiotem. Zaś sumą *znaczących*, reprezentujących podmiot w tym *polu*, będzie konstelacja teoretycznych wypowiedzi, które wiek określają; właśnie jako ten, jedyny w swoim rodzaju wiek.

Podmiot nigdy nie może być utożsamiony z reprezentującymi go *znaczącymi*¹¹. Nigdy nie znajduje się na linii łączącej *znaczące* w ciąg. W istocie podmiot jest eks-centryczny. J e s t w n i m siła *pragnienia*, które nasyca *znaczące* znaczeniem dla *Innego*. Podmiot nie ma stałej, wyobraźalnej tożsamości, przyjmuje ją dopiero przez sytuowanie się w polu *znaczących*, *polu symbolicznym*. Podmiot jest ruchem pustego miejsca w tym polu. Czego pragnął XX wiek? Badiou, przypomnijmy, twierdził, że *realnego*. Ale co to właściwie znaczy? Tę sprawę też będziemy rozważać.

Z drugiej strony jednak Lacanowska lekcja na temat Freuda wielki nacisk kładzie na kwestię tkwiącego w podmiocie pęknięcia¹². Uznać musimy, że odpowiadające tej intuicji *pole* – niezależnie od tego, czy mówimy tu o indywidualnej istocie ludzkiej, społeczeństwie, czy stuleciu – określone jest przede wszystkim przez niepodlegające mediatyzacji napięcie. Nazwać by to można jego *traumatycznym* aspektem. Jak zauważa Žižek, właśnie próby mediatyzowania owego napięcia tworzą linię czasu¹³. *Pole podmiotowe* kształtuje się przez próby znalezienia pewnego rodzaju stabilności¹⁴,

11 „La chaîne des signifiants subsiste dans une altérité radicale par rapport au sujet” (J. Lacan, *Écrits*, s. 549–550).

12 „Le sujet subit une *Spaltung* ou refente de sa subordination au signifiant” (tamże, s. 816).

13 „[...] narracja pojawia się, aby rozwiązać pewien zasadniczy antagonizm za pomocą ułożenia jego terminów zgodnie z następstwem czasowym” (S. Žižek, *Przekleństwo fantazji*, s. 28).

14 M. Heidegger, *Nietzsche*, t. I, s. 566–568.

powstrzymującej apokalipsę ciągłego zapadania się pola w otchłań pod wpływem *traumatycznego* antagonizmu¹⁵.

Wypowiedzi, nowe *znaczące* pojawiające się w polu podmiotowym, mają taką stale traconą równowagę przywracać. Dla postaci wieku taki charakter mają wypowiedzi teoretyczne, opowiadane jako pewne filozofie.

Przy tego rodzaju definicji podmiotowości dzieje się coś bardzo ciekawego. W psychoanalizie Lacana „nie ma przymusu, żeby [znaczące] były zwerbalizowanymi słowami”¹⁶, bowiem znaczącym jest przecież „to, co reprezentuje podmiot wobec innego”. Zatem, jak to interpretuje lingwista Michel Arrivé, rozszerza się tu zakres pojęcia *signifiant* tak bardzo, że w końcu może owo pojęcie zawrzeć w sobie wszystko, co mogłoby podlegać strukturyzacji na modłę językowego znaczącego; co znaczy: literalnie wszystko¹⁷. „Nawet trupa”, który też „jest znaczącym”¹⁸. Albo inne *pole podmiotowe*, również rozumiane jako *znaczące*. W taki sposób na przykład jedne filozofie zawierają w sobie inne.

Dopiero zakończona wypowiedź podmiotu ustanawia „cięcie”, które określa jednocześnie jego pozycję i granice reprezentującego go znaczącego.

Można by też dodać, że podmiot – jako *pole podmiotowe* – ujmuje się tu za pomocą metafory „babuszki”, figurki, która zawiera w sobie taką samą, zawierającą kolejną, a więc konstrukcji wielopoziomowej, w której każdy kolejny poziom ma charakter podmiotowy. Gdybyśmy chcieli użyć tu intuicji matematycznej, powiedzielibyśmy, że podmiot jako *pole podmiotowe* ma strukturę fraktalną.

15 Właśnie dlatego tak interesujące jest z tego punktu widzenia czytanie Carla Schmitta, który odnajduje ten gest w polu podmiotowym zachodniego Imperium Chrześcijańskiego – zob. J. Taubes, *Carl Schmitt – Apokaliptyk w służbie kontrrewolucji*, s. 54.

16 „[...] pojęcie struktury jest już samo przez się przejawem znaczącego”, „[przy czym] niekoniecznie muszą to [znaczące – AL] być słowa zwerbalizowane” (J. Lacan, *Seminarium III. Psychozy*, s. 337, 365).

17 M. Arrivé *Langage et psychanalyse, linguistique et inconscient. Freud, Saussure, Pichon, Lacan*, s. 101.

18 J. Lacan. *Écrits*, s. 818.

■ źródło pouczenia

Wiek XX odchodzi w przeszłość. Czemu chcę go zobaczyć, a raczej usłyszeć, jako postać? Ma to coś wspólnego z naturą nauczania, lekcji, którą może nam przekazać. Jedno z pytań tej książki brzmi: jakiego rodzaju jest to lekcja? Co to za pouczenie? Czy *trauma* w ogóle może być źródłem pouczenia? *Trauma* to przecież „stan wyjątkowy” duszy. Zaprzecza porządkowi symbolicznemu, unicestwia czas i mediację. Dopiero żałoba jest wyznaczeniem miary traumie. To znaczy – praca żałoby jest genezą rozumu, który zajmuje wszystkie pozycje w polu traumy, a odnosząc je do siebie, nadaje im miarę, którą jedne stanowią wobec drugich.

Za próbą dostrzeżenia w XX wieku cierpiącej postaci tkwi przecucie, że prawdziwe pouczenie, lekcja, jest zawsze lekcją daną przez k o g o ś. Zgodnie ze słowami Emmanuela Lévinasa: „drugi, odstawiając się poprzez twarz, jest pierwszą zrozumiałością, wyprzedzającą kultury, ich wpływy i aluzje”¹⁹. Żywe nauczanie wymaga tego, żeby w tekście brzmiało jeszcze słowo. Gdy go nie ma, „kiedy głos egzegety cichnie – bo nikt chyba nie odważy się wierzyć, że dźwięczy jeszcze długo w uszach słuchaczy? – tekst na powrót nieruchomieje”²⁰.

Waga słów wypowiedzianych przez kogoś, kogoś konkretnego, została rozpoznana pod koniec XX stulecia w kategorii świadectwa. Zwykle jednak świadectwo jest głosem, słowem jednej osoby, jednego człowieka, który opowiada. Atoli są przecież świadectwa losów zbiorowych – zapisy tworzone przez wielość, oddające doświadczenie społeczności trwających w czasie. Takim właśnie świadectwem ma być ta książka.

Wybór teoretyków, których wypowiedzi oraz zajmowane *pozycje* tworzyć mają badane *pole podmiotowe* stulecia, jest arbitralny. Niektórzy z nich, jak Rudolf Carnap czy Edmund Husserl, pozostają niekwestionowanymi klasykami myśli filozoficznej XX wieku. Na dzieło innych, również klasyków –

19 E. Lévinas, *Sygnatura*, w: tegoż, *Trudna wolność*, przekład zmodyfikowany, s. 318.

20 Tegoż, *Cztery lektury talmudyczne*, s. 18.

jak Martin Heidegger czy Jean-Paul Sartre – rzuca się cień ich wyborów politycznych. Niektóre postaci, jak Eric Auerbach, należą do dziedziny teorii literackiej, niektóre – Paul Celan – są twórcami. Jak już wspominałem, u każdego z nich znaleźć próbuję wyraz „pracy pojęcia”, to nieskrywalne znamię wysiłku filozoficznego.

Prac starałem się używać w polskich tłumaczeniach. W taki bowiem – nie zawsze w pełni satysfakcjonujący – sposób zaistniały w żywiole polszczyzny. Jeśli wydawało mi się to istotne, dokonywałem zmian w przekładach.

■ dedykacja

Książkę tę poświęcam cierpieniu wszystkich – wielu – osób, w cieniu których żyłem i żyję. Unicestwionych w katowniach NKWD, zamarzających w łagrach północy, głodujących w łódzkim getcie, zagazowanych w Auschwitz. Z upływem lat coraz lepiej uzmysławiam sobie ich nieobecność. W tle, z tyłu głowy, towarzyszy mi myśl Adorna: „Potrzeba ekspresji cierpienia jest warunkiem wszelkiej prawdy. Bowiem cierpienie jest obiektywnością, która ciąży na podmiocie”²¹.

Poświęcam ją też nadziei tych niewielu, którzy wszystko przetrwali.

21 Th.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, s. 28.